

informator

bezpłatny informator Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej TBS w Częstochowie
ukazuje się od 2015 roku

09/2025

www.zgm-tbs.czest.pl

INFORMACJE • KOMUNIKATY • WIADOMOŚCI



W administracji publicznej przybywa nowoczesnych rozwiązań. Coraz więcej jest możliwości, z których można korzystać, aby ułatwiać mieszkańcom załatwianie urzędowych spraw. Częstochowski samorząd też po te możliwości sięga. Na wrzesień przypada kolejny etap wprowadzania w życie ułatwień i nowości w obsłudze interesantów w naszym Urzędzie Miasta. Proces ten trwa od lipca.

Usprawniliśmy zatem załatwianie spraw poprzez „e-urząd” na portalu Miasta Częstochowy. Zmienił się Poradnik Interesanta w Biuletynie Informacji Publicznej – jego zawartość przeszła aktualizację, zoptymalizowano m.in. dostępne formularze i wnioski dla spraw różnego typu. Poprawiliśmy funkcjonalność zarówno internetowego systemu rezerwacji wizyt, jak i systemów przywoławczych – popularnie zwanych „kolejkowymi” – w budynkach Urzędu Miasta przy ulicach Śląskiej i Waszyngtona. W obu tych lokalizacjach interesantów wspiera także „asystent mieszkańca”. To osoba, która nie tylko wskaże nam konkretne miejsce załatwienia naszej sprawy, ale i wstępnie sprawdzi, czy mamy wszystkie niezbędne

dokumenty. W Wydziale Spraw Obywatelskich – jednym z najczęściej odwiedzanych, bo załatwia sprawy związane m.in. z rejestracją pojazdów, prawami jazdy czy dowodami osobistymi – uruchomiliśmy 6 mobilnych miniopłatomatów. Dzięki tym urządzeniom możemy wygodnie dokonać płatności – jeśli jest wymagana – bezpośrednio przy stanowisku obsługi, kartą albo BLIK-iem. Przy Urzędzie Stanu Cywilnego instalujemy też „urzędomat”. To działające podobnie jak paczkomat urządzenie, z którego o każdej porze, przez cały tydzień odbierzemy przygotowane dla nas dokumenty. Oczywiście takie, których odebrania nie musimy potwierdzić w Urzędzie Miasta osobiście. Te dopuszczone obecnie przepisami nowe rozwiązania chcemy wprowadzać, bo wychodzą naprzeciw oczekiwaniom interesantów.

Skoro narzędzia załatwiania spraw urzędowych zmieniają się, trzeba też korygować organizacyjne ramy pracy, w tym podział czasu na zadania związane z obsługą bezpośrednią i koniecznością sprawnego załatwienia składanych w papierze i drogą elektroniczną wniosków. Od września zmieniliśmy więc minimalnie godziny bezpośredniej obsługi. Dzięki temu urzędnicy pracujący na ogólnopolskich bazach danych mają nieco więcej czasu, aby uporać się w terminie m.in. ze zwiększającą się liczbą wniosków składanych online. Cała administracja publiczna wprowadza tego typu korekty, bo trzeba dostosować się do sytuacji, w której interesanci – zwłaszcza ci młodszy – preferują zdalny tryb załatwiania coraz większej liczby spraw urzędowych.

wych.

W ślad za modyfikacjami, które mają usprawnić pracę urzędu, poprawia się estetyka przestrzeni, z których korzystają mieszkańcy i mieszkańcy odwiedzający nasz Urząd. Przyjemniejsze stają się hole dla oczekujących w budynku przy ul. Waszyngtona. Jesienią zacznie się natomiast termomodernizacja urzędowego budynku przy ul. Śląskiej, który jest także siedzibą Rady Miasta.

Po serii takich inwestycji w szkołach, przedszkolach i innych publicznych obiektach w końcu przyszedł czas, aby dzięki unijnej dotacji unowocześnić w ten sposób główny budynek Urzędu Miasta. Zewnętrzna elewacja będzie przyjemniejsza dla oka, ale – co najistotniejsze – poprawi się efektywność energetyczna obiektu, a przez to łatwiej będzie utrzymać w ryzach koszty jego utrzymania.

Standardy i dobra jakość urzędowej obsługi to część naszego samorządowego „Planu na nową Częstochowę”. Mam nadzieję, że nowe rozwiązania po prostu się sprawdzą – jako wygodne i efektywne dla częstochowianek i częstochowian. Pracujemy zresztą nad następnymi.

W wypełnianych przez Państwa w ostatnich latach ankietach zadowolona ze świadczonych usług nasz Urząd – a więc i jego pracownicy – zbierali wysokie noty. Bardzo chciałbym, aby to akurat pozostało bez zmian.

Pozdrawiam serdecznie

Krzysztof Motyjasz

Prezydent Częstochowy

Twoje dane - Twoja własność



więcej na stronie 2

Na walkę o województwo nigdy nie jest za późno



więcej na stronie 3

Ekologiczna rewolucja w transporcie



więcej na stronie 7

Królowa odwiedziła Adullam. Przywiozła nam modlitwę i... czekoladę



więcej na stronach 10 - 11

ZGM TBS informuje

Uwaga na oszustów!

Częstochowscy policjanci oraz przedstawiciele Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej Towarzystwa Budownictwa Społecznego w Częstochowie prowadzą wspólne działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa mieszkańców Częstochowy. Celem akcji jest uświadamianie lokalnej społeczności, że przestępcy działają zarówno w sieci internetowej, wysyłając fałszywe linki, oszukując przez portale ogłoszeniowe, jak również przez telefon – podając się np. za pracownika banku. Uważajmy na oszustów!

Częstochowscy policjanci bardzo często prowadzą kampanie informacyjne, przestrzegając przed schematami działania oszustów. Niestety w dalszym ciągu wiele osób nabiera się na popularne metody stosowane przez przestępców, którzy w rozmaity sposób chcą dorobić się naszym kosztem.

Uważajmy na wiadomości od osób, podszywających się pod naszych znajomych na portalach społecznościowych, mające na celu wyłudzenie kodu BLIK wygenerowanego przez aplikację bankową. W ciągu kilkunastu ostatnich dni policjanci odnotowali 7 zgłoszeń dotyczących oszustwa na kod BLIK. Osoby, które wysłały wygenerowany kod BLIK korzystając z popularnego komunikatora straciły łącznie prawie 4,5 tysiąca złotych. Nie przekazujcie danych bez upewnienia się kim naprawdę jest wasz rozmówca.

Oszuści łapią się różnych sposobów, by wyłudzić nasze dane i pieniądze. Zastawiają przynętę, aby nakłonić ofiarę do ujawnienia swoich danych

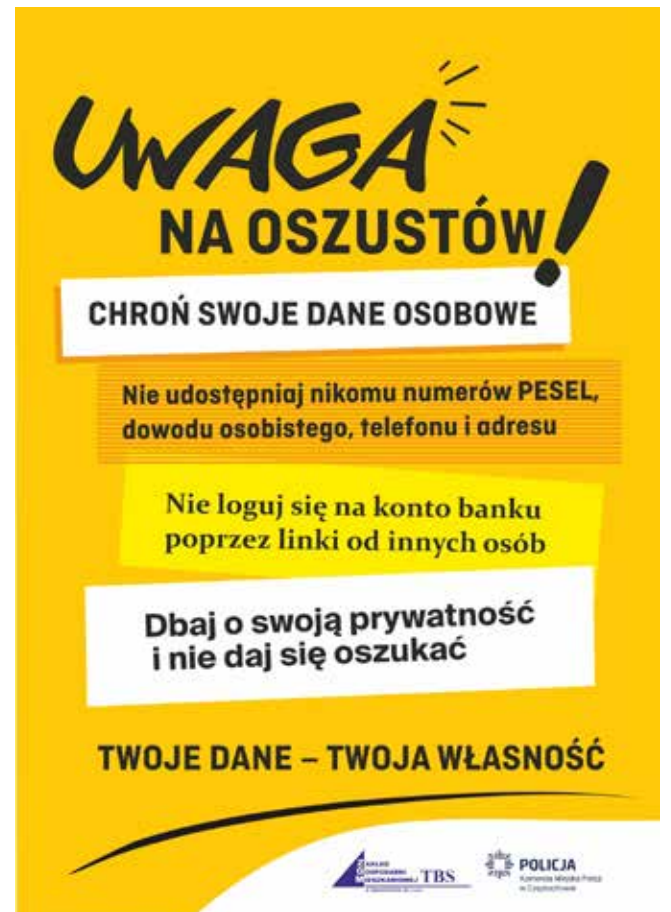
osobowych, w tym numerów PESEL i dowodu osobistego, danych do logowania czy danych karty płatniczej.

Uważajmy również na fałszywe ogłoszenia umieszczane na popularnym portalu społecznościowym. Przestępcy bezprawnie wykorzystują nazwę, znaki firmowe, a nawet wizerunek przedstawicieli firmy czy instytucji państwowych, by uwiarygodnić swoją oszukańczą ofertę. Nie dajmy się więc nabrać na telefon od przedstawiciela koncernu, który zachęca do zainstalowania aplikacji AnyDesk, a następnie do wykonania przelewu. W ten sposób przestępca uzyskuje dostęp do waszego konta bankowego.

Przestępcy są w stanie podszyć się pod każdy numer telefonu, który ma się wyświetlić rozmówcy – może się wyświetlić zarówno numer komórkowy, jak i stacjonarny. W ten sposób oszuści podszywają się między innymi pod konsultantów banków.

Nie dajmy się na to nabrać! Nigdy tak naprawdę nie możemy mieć pewności, kto znajduje się po drugiej stronie słuchawki. Jeżeli ktoś zadzwoni do nas i pod pretekstem potwierdzenia naszej tożsamości prosi nas o podanie swoich danych, pod żadnym pozorem nie podawajmy ich. Za każdym razem, zanim prześlemy swoje dane, wykonamy przelew, czy zainstalujemy jakąś aplikację, rozłączmy się z rozmówcą i wybierając poprawny numer do danej instytucji upewnijmy się, czy nie mieliśmy do czynienia z oszustami.

Pomimo licznych akcji edukacyjnych, przestępcy



cy działający pod legendą wciąż oszukują starsze osoby, okradając je z oszczędności całego życia. Nadal popularnym źródłem dochodów przestępców jest metoda oszustwa „na wnuczka”.

Pamiętaj! Policja nigdy nie dzwoni do obywatela i nie zwraca się o przekazanie pieniędzy!

Apelujemy zwłaszcza do osób młodych – informujemy naszych rodziców, dziadków, czy samotnie zamieszkujących sąsiadów o tym, że są osoby, które mogą chcieć wykorzystać ich zaufanie.

Apelujemy o rozwagę i rozsądek !!!

ZGM TBS informuje

Już po „rozruchu”

Ponad miesiąc temu ZGM TBS Sp. z o.o. w Częstochowie oddał do użytku najemców nowy blok TBS przy ul. Łódzkiej 45, który w przyszłości będzie częścią zielonego osiedla TBS. Cały budynek objęty jest trzyletnią gwarancją wykonawcy na całość zrealizowanych prac, a to oznacza, że wszystkie ewentualne usterki będą naprawiane na jego koszt.

Mieszkańcy od ponad miesiąca są już „na swoim” i mogą cieszyć się nowymi mieszkaniami. Jednakże w nielicznych przypadkach pojawiły się usterki typowe dla nowo oddawanego do użytku budynku. Są to m.in.: pęknięcia tynków na ścianach, wychodząca miejscowo wilgoć na ścianach, nieszczelności przy kabinach prysznicowych czy też problem z regulacją drzwi wejściowych do lokali.

- Pojawiają się zgłoszenia od lokatorów o występujących usterekach, niewpływających na całość funkcjonowania budynku. Są one naturalne dla pierwszego okresu istnienia budynku po jego „rozruchu”. Ponieważ blok osadza się, mogą pojawiać się pęknięcia ścian czy sufitów. Mierzy się z tym każdy, kto ma mieszkanie z tzw. rynku pierwotnego. Na wszystkie uwagi mieszkańców spółka stara się reagować - w miarę możliwości - bardzo szybko. Wykonawca wykonuje naprawy, wynika to z naszej trzyletniej gwarancji – wyjaśnia Robert Wolski,

inspektor nadzoru budowlanego w ZGM TBS Sp. z o.o. w Częstochowie.

Warto dodać, że kilku lokatorów zgłosiło także problemy z niskim ciśnieniem wody. Nie były one jednak związane z wadliwym wykonaniem budynku. Problem chwilowego słabego ciśnienia wody dotyczył węzła cieplnego, którego operatorem jest dostawca ciepła i ciepłej wody użytkowej - FORTUM POWER AND HEAT POLSKA.

- Wykonawca od razu poinformował FORTUM, które niezwłocznie dokonało dodatkowej regulacji węzła cieplnego. Problem dotyczył tylko kilku mieszkań – dodaje insp. Wolski.

Dodatkowo prezes zarządu spółki Paweł Konieczny zdecydował o cotygodniowym dyżurze we wrześniu pracownika ZGM TBS – przedstawiciela Spółki - w nowym TBS przy ul. Łódzkiej 45, do którego mieszkańcy mogą bezpośrednio zgłaszać ewentualne problemy. W praktyce oznacza to szybsze załatwienie spraw. 1 września przed budynkiem TBS odbyło się również spotkanie z udziałem kierownika budowy, inspektora nadzoru budowlanego oraz mieszkańców, podczas którego można było zgłaszać wszelkie usterki związane z lokalami oraz porozmawiać o potrzebach najemców.

SPÓŁDZIELNIA PRACY KOMINIARZY W CZĘSTOCHOWIE INFORMUJE WSPÓLNOTY MIESZKANIOWE, IŻ ZARZĄD PODJĄŁ DECYZJĘ O PODWYŻCIE CEN W ROKU 2026 NA USŁUGI KOMINIARSKIE O 15 PROC.

DECYZJA TA JEST PODYKTOWANA WZROSTEM KOSZTÓW ZWIĄZANYCH Z PROWADZENIEM BIEŻĄCEJ DZIAŁALNOŚCI TJ. WZROSTEM MINIMALNEGO WYNAGRODZENIA, ENERGII ELEKTRYCZNEJ, CEN NABYCIA I NAPRAW NARZĘDZI KOMINIARSKICH.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI PRACY KOMINIARZY W CZĘSTOCHOWIE

ZGM TBS informuje

Na walkę o województwo nigdy nie jest za późno

Częstochowa – miasto na prawach powiatu w południowej Polsce, w województwie śląskim, siedziba powiatu częstochowskiego. Położona nad Wartą, na styku Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej i Wyżyny Woźnicko-Wieluńskiej. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego z 31 grudnia 2024 roku miasto było zamieszkiwane przez 203 615 osób, będąc pod tym względem 13. miastem w Polsce i 2. miastem w województwie śląskim! No właśnie...śląskim... Wiele z nas do dziś przeciera oczy ze zdumienia, nie mogąc pogodzić się z utratą województwa częstochowskiego oraz przynależnością do tego, które kulturowo jest nam całkiem obce. O szansach na rozwój, jakie przepadły wraz z utratą województwa częstochowskiego w roku 1999 i nowych pomysłach Prezydenta Miasta Krzysztofa Matyjaszczyka na Częstochowę rozmawiamy z Pawłem Koniecznym - byłym pracownikiem Urzędu Wojewódzkiego w Częstochowie w latach 90-tych, dziś prezesem zarządu ZGM TBS Sp. z o.o. w Częstochowie.

Anna Wojtysiak: W ostatnim czasie prezydent Krzysztof Matyjaszczyk napisał list - wspierany przez szereg lokalnych środowisk - w którym zwrócił się do szefa rządu o rozpoczęcie konsultacji w kierunku korzystnej dla Częstochowy i regionu korekty podziału administracyjnego. Chodzi oczywiście o powrót na mapę województwa częstochowskiego. Również radni Bielska-Białej wystosowali pod koniec czerwca apel „do wszystkich właściwych organów RP, zarówno władzy ustawodawczej, jak i wykonawczej” o podjęcie działań zmierzających do utworzenia województwa oraz sejmiku województwa z siedzibą w Bielsku-Białej. Wiele osób puka się w głowę, mówiąc: „Teraz? Jest za późno”, już na starcie dezawuuując jakiegokolwiek działania w tej kwestii. A przecież na walkę o należyte miejsce w szeregu, na przyszłowiowe podniesienie głowy, nigdy nie jest za późno. Być może to właśnie teraz jest czas na takie rozmowy?

Paweł Konieczny: Na rozmowy o zmianach administracyjnych nigdy nie jest za późno. Zresztą ten temat nie pojawia się okazjonalnie. Częstochowianie i częstochowianie do dziś wspominają czasy, w których Częstochowa była jednym z 49 miast wojewódzkich w Polsce, wyróżniającym się na tle innych w kraju. W latach 70. XX wieku, Częstochowa była prężnie rozwijającym się ośrodkiem przemysłowym i kulturalnym, kojarzonym głównie z przemysłem włókienniczym i hutniczym. W tym okresie miasto doświadczało znaczącego rozwoju urbanistycznego i demograficznego. To nie były wyłącznie puste slogany, miasto istotnie rozwijało się - powstawały nowe osiedla mieszkaniowe, a infrastruktura miejska była gruntownie modernizowana. Rozwijała się kultura i nauka, prężnie działał teatr, intensyfikowały się działania twórcze, w tym literackie, a także rozwijały się uczelnie wyższe. Mieszkańcy miasta niewątpliwie cieszyli się z dostępu do rozwiniętej infrastruktury, w tym szkół, przedszkoli, szpitali i placówek



kulturalnych. Częstochowa była wówczas naprawdę tętniącym życiem miastem, które oferowało mieszkańcom wszystko, czego potrzebowali.

Anna Wojtysiak: Ten spektakularny rozwój został dość brutalnie przerwany... Jedno głosowanie zdecydowało o likwidacji województwa, a potem o włączeniu Częstochowy do śląskiego...

Paweł Konieczny: Tak, istotnie tak było. W wyniku krzywdzącej reformy sprowadzono nas do roli „podnóżka”, który niby gdzieś tam jest, ale mało znaczy, bo w boju o środki pieniężne zawsze pierwszeństwo mają inne miasta, w tym przede wszystkim Katowice. I tak z latami, Częstochowa nie tylko straciła status miasta wojewódzkiego, ale i znaczenie. Można oczywiście powiedzieć, że dalej jesteśmy liczącym się i znanym na całym świecie ośrodkiem kultury religijnej, czy też ośrodkiem akademickim, ale chyba nie tylko o to chodzi mieszkańcom miasta. Wszyscy chcemy być przede wszystkim widzialni podczas podziału środków finansowych, a nie wiecznie „na marginesie”. Wszyscy wiemy, jak dzięki dużym dotacjom zmieniły się Katowice czy Kielce. Dziś Częstochowa mówi dość takiemu traktowaniu, stąd pomysł miasta na powrót do rozmów o zmianach administracyjnych. Nasz głos powinien być w końcu słyszany. Rządzący Polską muszą wiedzieć, jakie są oczekiwania mieszkańców Częstochowy, nie mogą oni dłużej lekceważyć głosu 200-tysięcznego miasta. Jestem przekonany, że dziś nie ma osoby, która nie chciałaby nowej szansy dla Częstochowy w postaci województwa częstochowskiego.

Anna Wojtysiak: Ale przecież wielu polityków, związanych np. z prawicą, już nie raz obiecywało miastu Częstochowa województwo. Potem okazywało się, że nic z tych obietnic nie wynika. Pozostawały żal i poczucie, że politykom w tej kwestii nie można już zaufać. Być może właśnie dlatego dziś jakiegokolwiek rozmowy w tej kwestii są niemal od razu usuwane w cień, wyśmiewane i nikt nie daje im szans.

Paweł Konieczny: Na pewno puste obietnice nie przyczyniają się do zmiany w podejściu samych

mieszkańców. Dlatego dziś czas na realne, konkretne działania, na rozmowy o nowym kształcie Polski. Nie możemy już dłużej myśleć w taki sposób, w jaki myśłano o Polsce w latach 90-tych. Podejmującym wówczas decyzje wydawało się, że tak będzie lepiej. Później okazało się, że to „lepiej” istotnie wpłynęło, ale na duże miasta, natomiast spowodowało jeszcze większą przepaść pomiędzy dużymi a mniejszymi ośrodkami miejskimi. I pomimo znaczącej liczby mieszkańców w Częstochowie, pewnych spraw nie dało się zmienić bez statusu miasta wojewódzkiego. Bez środków finansowych i sprawiedliwego ich podziału, nawet najlepsze pomysły nie mogły zostać zrealizowane i takie są fakty.

Anna Wojtysiak: Wiele osób zastanawia się, jak to się stało, że Częstochowa „wylądowała” w Śląskiem? Aglomeracja śląska jest przepelniona gęsto zaludnionymi miastami. Tu nie mogło być



mowy o sprawiedliwym podziale środków. W zasadzie od początku byliśmy skazani na porażkę.

Paweł Konieczny: To prawda. Wiele osób do dziś ma problem z przypisaniem nas do województwa śląskiego. I tu nie chodzi wcale o jakieś uprzedzenia czy osobiste doświadczenia. Z historycznego punktu widzenia Częstochowa nigdy nie była związana ze Śląskiem. Może nie każdy o tym pamięta, ale Częstochowa leży tak naprawdę w dawnej ziemi krakowskiej historycznej Małopolski. Co ciekawe, w XV wieku położona była w powiecie lelowskim w województwie krakowskim. Z kolei przed II wojną światową należała do województwa kieleckiego. Dopiero w wyniku reformy administracyjnej z 1999 roku

Częstochowa – zresztą niesłusznie - została przyłączona do województwa śląskiego. I dziś faktycznie mamy z tym problem - także mentalny. Nie jest nam po drodze ze Śląskiem, mamy inną historię, inne doświadczenia, nawet inną kulturę czy język, co dziś pozostaje w kręgu zainteresowań i badań kulturoznawców, językoznawców oraz socjologów.

Anna Wojtysiak: Co tak naprawdę moglibyśmy zyskać dzięki województwu? A może na razie potrzebne są zmiany w samym sposobie funkcjonowania i organizacji województwa śląskiego? Oprócz Częstochowy z niewygodnego fotela „drugiej ligi” chce przesiąść się także Bielsko.

Paweł Konieczny: I wcale mu się nie dziwię. To niemal identyczna sytuacja jak w Częstochowie. Mieszkańcy mówią dość pomijaniu nas w istotnych sprawach. Co zyskalibyśmy dzięki województwu? Proszę spojrzeć na to, co zyskały Kielce, jak dziś wygląda to miasto. Zmiana jest kolosalna. To samo może zyskać Częstochowa, np. dostęp do większych funduszy unijnych i centralnych, a także większe zainteresowanie inwestorów, którzy chętniej niż w miastach powiatowych lokalizują swoje podmioty gospodarcze. To poważnie stymuluje rozwój miejski, przybywa miejsc pracy w liczących się firmach, pojawiają się większe środki na rewitalizację miasta, rozbudowę jego dro-

gowej infrastruktury. Status stolicy województwa pozwala też na prowadzenie własnej polityki rozwoju – nie trzeba być już zależnym od nadrzędnych nam miast. Dzięki województwu mamy „u siebie” ważne urzędy. To rzecz jasna nie tylko urzędy wojewódzkie czy marszałkowski, ale i kilkadziesiąt innych instytucji publicznych, jak choćby NFZ. Nie musimy już wyjeżdżać z miasta, by załatwić coś istotnego, zyskujemy możliwość załatwienia wszystkich spraw w jednym miejscu. Częstochowskie szpitale i przychodnie otrzymują więcej środków finansowych na leczenie pacjentów. Nasz rynek pracy w naturalny sposób rozrasta się – to tysiące atrakcyjnych miejsc pracy. Można z całą pewnością powiedzieć, że miasto wojewódzkie staje się także naturalnym centrum regionu. To przyciąga nowych mieszkańców, co jest potwierdzone badaniami naukowymi. Po roku 2000, czyli po przeprowadzonej reformie administracyjnej, więcej osób meldowało się w miastach wojewódzkich, a nie w powiatowych. Status województwa dla miasta buduje również rangę wśród innych miast wojewódzkich. Zaczynamy się „liczyć”, wypracowujemy naszą pozycję w administracji regionalnej.

Anna Wojtysiak: Ale wojewoda śląski Marek Wójcik podkreślił, że obecnie nie toczą się w Polsce żadne prace nad reformą podziału administra-

cyjnego. 2 września br. stwierdził, że nie widzi argumentów, aby utworzyć nowe województwo częstochowskie.

Paweł Konieczny: To, że w tej chwili nie toczą się takie prace, wcale nie oznacza, że pod wpływem rozmów, nacisków społecznych czy politycznych, ponownie nie wrócimy do tematu zmian w podziale administracyjnym. Tego nie jest w stanie przewidzieć nikt, nawet pan wojewoda czy inny urzędnik. Gdybyśmy w tak stanowczy i kategoryczny sposób podchodzili do wielu kwestii, trudno byłoby stworzyć dialog. A politycy powinni słuchać głosu społeczeństwa. Ten głos, jasno i zdecydowanie, opowiada się za przywróceniem województwa. Dziś musimy, podkreślam musimy, myśleć długofalowo. Miasto będzie się wyludniać, tak jak inne miasta i miejscowości w Polsce, bo na to wskazuje demografia. W tej sytuacji trzeba i należy zadbać o przyszłość miasta. Bez sprawiedliwego podziału środków finansowych, taka przyszłość może nie wyglądać tak, jak życzyliby sobie tego mieszkańcy.

Anna Wojtysiak: Dziękuję za rozmowę.

Paweł Konieczny: Ja również dziękuję, życząc Państwu i sobie rychłej realizacji marzeń o województwie.



Czym żyje miasto

33. święto miasta

Tłumy mieszkańców, trzy dni świętowania, koncerty gwiazd, „Festiwal kolorów”, impreza towarzysząca – tak wyglądały 33. Dni Częstochowy.

Święto miasta upłynęło w atmosferze radości, wspólnoty oraz dobrej zabawy. Częstochowianie licznie wzięli udział w imprezach odbywających się w różnych miejscach miasta. Każdy dzień miał swój niepowtarzalny charakter, a różnorodność programu sprawiła, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Dni Częstochowy rozpoczęły się w piątek od wręczenia nagród w konkursach na „Najładniejszą działkę ROD 2025” oraz „Najładniej ukwiecony balkon 2025”. Wieczorem scena należała do muzyków – najpierw był koncert „Tribute to Maanam”, a następnie plac za pętlą tramwajową w dzielnicy Północ wypełniła energia dwóch gwiazd wieczoru – Natalii Nykiel oraz Andrzeja Piasiecznego.

Drugi dzień upłynął pod znakiem „Jurajska Summer Festival” – czyli kolejnej tego lata odsłony imprezy plenerowej na parkingu przy Galerii Jurajskiej. Na scenie pojawili się C-Bool, Prisoners Show, Bueno Clinic, a także DJ-e – Max Kolankov i DJ Chojrak. Całe to wydarzenie, towarzyszące Dniom Częstochowy, poprowadził charyzmatyczny Irek Jakubek.

Zwieńczeniem Dni Częstochowy w niedzielę było połączenie muzyki i barw, czyli uwielbiany przez młodych Festiwal Kolorów w Parku Lisiniec. Zabawę w chmurach kolorowego pyłu umilali wykonawcy tacy jak Dezydery, DJ Dan czy 4Hz.

Tego samego dnia wieczorem odbyło się wręczenie miejskich nagród i wyróżnień w Filharmonii Częstochowskiej, a później – koncert „Tanga świata”.

Rozrywkowo-koncertowe wydarzenia 33. Dni Częstochowy już za nami, ale we wtorek, 26 sierpnia, będzie można jeszcze wziąć udział we mszy w intencji miasta i jego mieszkańców na Jasnej Górze.

W galerii obok: imprezy 33. Dni Częstochowy 22, 23 i 24 sierpnia 2025 (fot. Łukasz Kolewiński, Grzegorz Skowronek i Adrian Wiórkiewicz/UM)



Policja

„WIDZISZ – REAGUJ!” –

Nowa kampania społeczna śląskiej Policji

Zainaugurowana 1 sierpnia 2025 roku kampania „Widzisz – Reaguj!” to nowa inicjatywa śląskiej Policji, która ma zachęcać mieszkańców regionu do większego zaangażowania w kwestie bezpieczeństwa. Celem działań jest nie tylko reagowanie na przestępstwa i wykroczenia, ale także promowanie empatii, obywatelskiej odpowiedzialności i skutecznej współpracy z Policją.

„WIDZISZ – REAGUJ!” – nowa kampania społeczna Śląskiej Policji

1 sierpnia 2025 roku ruszyła kampania edukacyjno-informacyjna pn. „Widzisz – Reaguj!”, przygotowana przez funkcjonariuszy Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej

Policji w Katowicach. Jej głównym celem jest zwiększenie społecznej wrażliwości na przestępstwa, wykroczenia i wszelkie sytuacje zagrażające zdrowiu, życiu lub bezpieczeństwu mieszkańców województwa śląskiego.

Kampania realizowana jest w ramach rządowego Programu ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem bezpiecznie” i ma szeroki zasięg oddziaływania. Oprócz promowania właściwych postaw w obliczu przestępstw i wykroczeń koncentruje się również na kształtowaniu empatii oraz postawy odpowiedzialności obywatelskiej.

Hasło „Widzisz – Reaguj!” ma przypominać, że każdy z nas może

realnie przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa – nie tylko przez zgłaszanie niepokojących sytuacji, ale także przez udzielenie pomocy drugiemu człowiekowi w codziennym życiu.

Grupą docelową kampanii są mieszkańcy województwa śląskiego w każdym wieku. Ważnym aspektem inicjatywy jest promowanie odpowiedzialnego korzystania z numeru alarmowego 112 oraz podkreślanie roli współpracy obywateli z Policją.

W ramach kampanii w najbliższym czasie na stronie internetowej Śląskiej Policji publikowane będą filmy promujące właściwe postawy i zachowania, które mogą uratować zdrowie lub



życie, a także poprawić bezpieczeństwo lokalnej społeczności.

Kampanię wspierają m.in. Śląski Urząd Wojewódzki oraz Centrum Powiadamiania Ratunkowego w Katowicach.

Przypominamy: nie bądź obojętny – Twoja reakcja może komuś uratować życie.

Policja

Starszy sierżant Oliwia Zyg uratowała dwa psy

Częstochowska policjantka w czasie podróży swoim autem drogą ekspresową S-5 w pobliżu Poznania, błyskawicznie zareagowała na widok dwóch dużych psów błąkających się po ruchliwej drodze. Zabrała je do swojego samochodu, a potem szczęśliwie przekazała właścicielce. Policjantka to prawdziwa miłośniczka zwierząt. Z ogromnym sercem i oddaniem opiekuje się zwierzętami służąc w częstochowskiej policji konnej.

Starszy sierżant Oliwia Zyg, która na co dzień pełni służbę w Ogniwie Konnym w Wydziale Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Częstochowie podczas podróży swoim samochodem drogą S-5 w pobliżu Poznania, zauważyła na ruchliwej drodze dwa duże psy.

W celu zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom ruchu drogowego, jak i samym zwierzętom, bez wahania zatrzymała swój pojazd, wysiadła z niego i w bezpieczny sposób zwabiła czworonogi do siebie. Oba psy od razu przywitały się z nią bar-

dzo serdecznie, a potem zasiały w jej samochodzie.

Sierżant Oliwia zapewniła im należyte bezpieczeństwo-przewiozła na parking samochodowy, a potem poprosiła o pomoc oficera dyżurnego Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu. Mundurowy skierował do niej odpowiednie służby, które w fachowy sposób zabezpieczyły zwierzęta do czasu przyjazdu właściciela czworonogów.

W międzyczasie starszy sierżant Oliwia Zyg za pomocą komunikatora społecznego w internecie opisała tę sytuację i powiadomiła, że zabezpieczone przez nią dwa duże psy uratowane przed niebezpieczeństwem, czekają na swojego pana we wskazanym miejscu.

Na odzew ze strony internautów nie czekała długo. Po chwili skontaktowała się z nią właścicielka psów, która za pośrednictwem komunikatora wyraziła jej swoją wdzięczność i poinformowała, że przyjechała na miejsce i zabrała psy.

Dzięki jej niesamowitej wrażliwości nie tylko do koni, ale także i psów, dwa zdezorientowane i bezradne zwierzęta trafiły z powrotem do swojego domu.

Choć podróż Oliwii z urlopu wydłużyła się, fakt ten nie miał dla policyjnej miłośniczki zwierząt w tej sytuacji większego znaczenia. Liczyło się to, że pomogła czworonogom oraz nie dopuściła do niebezpieczeństwa.

Choć ta interwencja miała pozytywne zakończenie, warto pamiętać o właściwej trosce o zwierzęta oraz ich odpowiednim zabezpieczeniu.



Komunikacja

Jak to było, kiedy jeszcze się nie zaczęło?

Czyli o historii komunikacji miejskiej w Częstochowie przed założeniem naszego MPK

Zawiązanie się w 1950 roku pod nazwą Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Częstochowie było wydarzeniem epokowym dla publicznego transportu publicznego naszego miasta. Historyczny moment, od którego mija w tym roku 75 lat był początkiem funkcjonowania sieci komunikacyjnej w sposób zorganizowany. Przed tą datą jednak też wiele się działo. I była to historia burzliwa. Początki historii komunikacji miejskiej w Częstochowie sięgają 1903 roku. Wtedy to w kilku gazetach ukazało się ogłoszenie o przetargu na uruchomienie tramwaju elektrycznego. Warunki przetargu zostały zatwierdzone przez ówczesne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a jego rozstrzygnięcie wyznaczono na 18 marca 1903 roku. Niestety oferty, które wpłynęły do magistratu zostały odrzucone m.in. z powodu braku uwzględnienia specyfiki miasta. W 1908 roku władzom złożono dwie

kolejne propozycje. Jedna dotyczyła uruchomienia tramwaju konnego, druga tramwaju elektrycznego i oświetlenia ulic. Pomysł zorganizowania tramwaju konnego został od razu uznany za przestarzały i jako mało estetyczny nie był brany pod uwagę. Natomiast druga propozycja, mimo prac studyjnych nie doczekała się akceptacji przez magistrat. W tym miejscu trzeba jednak zaznaczyć, że i Częstochowa miała swój „konny epizod”. Przez krótki okres czasu po Rakowie, w 1908 roku kursowały konne omnibusy. Kolejne próby uruchomienia komunikacji tramwajowej podejmowano w latach międzywojennych. Jedną z nich był projekt złożony przez Towarzystwo „Siła i Światło”, które zarządzało elektrownią miejską. Niestety i on nie doczekał się realizacji. Kiedy pomysł z tramwajami spalił na panewce, Zarząd Miasta w 1928 roku powołał do życia Miejską Komunikację Autobusową. Ze zmiennym szczę-

ściem istniała ona do roku 1932, kiedy to z powodu deficytu finansowego i zbyt małej liczby pasażerów została w końcu zlikwidowana. Dwa lata później, po ulicach Częstochowy zaczęły jeździć autobusy prywatnych koncesjonariuszy, lecz i im było daleko do stworzenia sieci komunikacyjnej z prawdziwego zdarzenia. Ostatecznie kres ich działalności kładzie wybuch drugiej wojny światowej. Dopiero lata powojenne przynoszą uporządkowanie kwestii systemowych choć wychodzenie z pożogi nie sprzyjało takim przedsięwzięciom. Dezorganizacja i niedostatek końca lat 40-tych czy okres stalinizmu też nie pomagały. Dlatego do zorganizowania na nowo, w sposób przemyślany i usystematyzowany komunikacji miejskiej w Częstochowie potrzebne było upływanie kolejnych pięciu lat, aż do wiekopomnego 1950 roku. I choć samo częstochowskie MPK kończy w tym roku 75 lat, to historia komunikacji



miejskiej - choćby niedoskonałej i nieusystematyzowanej - sięga ponad 120 lat wstecz i nie należy o niej zapominać.

Komunikacja

Ekologiczna rewolucja w transporcie

Częstochowę czeka prawdziwa ekologiczna rewolucja w transporcie miejskim!

Choć znaczną część taboru autobusowego i tramwajowego MPK stanowią współcześnie pojazdy nowoczesne i spełniające restrykcje normy ochrony środowiska, to najbliższe lata będą dla naszego miasta epokowe, jeśli chodzi o wymianę taboru. Po dokończeniu modernizacji głównej osi tramwajowej poprzez przebudowę odcinka od pętli Raków PKP do Kucelina z krajobrazu miejskiego znikną pocziwe, pojedyncze tramwaje Konstal 105, które z uwagi na aktualny stan techniczny infrastruktury w kierunku Kucelina obsługują linię nr 1. I choć nowoczesne tramwaje (oby także kolejne oprócz już jeżdżących 17 składów) to technologiczny przeskok w porównaniu do starej floty, to co do zasady napęd jest tak samo ekologiczny. Energia elektryczna napędza zarówno stare, jak i nowe sztuki. Jednak wśród autobusów nadchodząca modernizacja taboru będzie miała historyczny wydźwięk. W produkcji jest 10 nowych autobusów przegubowych o napędzie elektrycznym, w pełni zeroemisyjnym. Dołączą one do 19 krótki elektryków, które już od kilku lat jeżdżą po naszych ulicach. Zastąpią stare diesle. Zamówienie opiewające na ponad 44 mln zł zostanie zrealizowane na przełomie roku (5 zostanie dostarczonych jeszcze w tym roku, a drugie 5 na początku 2026 r.). Zamówione, 18 -metrowe Solarisy, które jednorazowo mogą przewieźć łącznie 118 pasażerów to flagowy produkt w ofercie firmy wyłonionej w przetargu producenta z katalogu w pełni zeroemisyjnych au-

tobusów.

- *To najdłuższy z produkowanych przez nas autobusów wyposażony w najnowszą dostępną technologię. Poza bogatym wyposażeniem autobusy będą posiadały nowoczesną baterię o największej możliwej pojemności, która pozwoli na osiągnięcie zasięgu 250-300 km – zapowiada Romuald Witkowski, dyrektor generalny Solaris Poland i dodaje. – Ładowanie odbywać się będzie w systemie plug-in.*

Zadowolenia z perspektywy kolejnej modernizacji taboru autobusowego nie krył szef częstochowskiego MPK, Mariusz Sikora.

- *Nowe Solarisy zastąpią najbardziej wysłużone aktualnie w naszej flocie przegubowce tj. Mercedesy Conecto, które służą mieszkańcom naszego miasta już blisko 20 lat. Także czeka nas nowa, technologiczna i ekologiczna jakość zarówno dla pasażerów, jak i kierowców - podkreślił Mariusz Sikora.*

W taborze MPK aktualnie jeździ 19 w pełni elektrycznych autobusów. Wszystkie jednak to autobusy krótkie. Zamówienie 10 elektryków przegubowych pozwoli zaspokoić potrzeby pasażerów na najbardziej obłożonych liniach i znacznie poprawi jakość podróżowania. Nowe autobusy będą bowiem nie tylko zeroemisyjne, ale także bogato wyposażone oraz w pełni klimatyzowane i niskopodłogowe na całej długości auta. Z 44 mln zł, na które opiewa inwestycja, 35 mln zł stanowi wsparcie uzyskane przez służby miejskie ze środków unijnych w ramach Krajowego Planu Odbudowy.

Na tym jednak nie koniec. Miasto część środków z tramwajowego programu unijnego Fenix



(częściowo będzie wykorzystany do przebudowy linii tramwajowej na Kucelin) chce wykorzystać na zakup kolejnych 43 (!) nowych, zeroemisyjnych autobusów. Co ważne miałyby to być nie tylko autobusy elektryczne, ale także pierwsze w naszym mieście pojazdy o ekologicznym napędzie wodorowym. Istotnym aspektem jest także fakt, że władze miasta chcą zróżnicować rozmiary aut. Będą to więc zarówno autobusy przegubowe, jak i krótkie oraz 8-10 metrowe, które pozwolą na obsługiwanie rejonów i ulic z siecią dróg, które uniemożliwiają obsługę przez większe pojazdy. Pozostaje cierpliwie czekać na dostawę 10 przegubowych elektryków marki Solaris, które już niebawem pojawią się w Częstochowie i trzymać kciuki za dopełnienie się tej ekologicznej rewolucji.



Sport

Częstochowa pobięła po raz 15-ty



W ostatnią niedzielę sierpnia odbyła się 15. jubileuszowa odsłona Biegu Częstochowskiego.

Wydarzenie cieszy się wysoką frekwencją – na starcie pojawiło się ponad tysiąc biegaczek i biegaczy zarówno z Polski, jak i zza granicy, co potwierdza rosnącą z roku na rok popularność sportowego święta miasta.

Tegoroczna edycja Biegu Częstochowskiego, tradycyjnie na dystansie 10 km, odbyła się na odmiennej trasie względem lat poprzednich. Zmiana pozwoliła ominąć bieg pod Jasną Górę, co zmniejszyło liczbę podwyz-

szeń i tym samym uczyniło go mniej wymagającym dla uczestników. Dzięki temu zawodnikom było łatwiej poprawić swoje wyniki. Mimo modyfikacji trasa wciąż prowadziła przez ścisłe centrum miasta.

15. edycję Biegu Częstochowskiego zwyciężył Adam Nowicki, pokonując 10 km w czasie 29:44. Mężczyzna wyprzedził dwóch biegaczy grupy Benedek – Benarda Kitur z czasem 30:12 oraz Shedracka Kiptoo Kimaiyo biegnącego wolniej o 37 sekund.

W klasyfikacji kobiet najlepsza okazała się kenijka – Ruth Nundu



Mbatha, z czasem 34:50, która pokonała swoją rodaczkę – Mercy Chemutai Koech o 27 sekund. Z kolei 3 miejsce zajęła częstochowianka Sylwia Ślęzak ze stratą 11 sekund od swojej poprzedniczki.

Zwycięzcy imprezy dla biegaczy w kategorii open zostali uhonorowani pucharami oraz nagrodami pieniężnymi w wysokości 1000 złotych. Nagrody finansowe w wysokości 600 i 400 złotych powędrowały do zawodniczek i zawodników będących na podium. Organizator wydarzenia – Stowarzyszenie Klub Ludzi Aktywnych „Zabiegani” Częstochowa – przygotował również nagrody dla najlepszej Polki i Polaka, a także dla najszybszych częstochowianki i częstochowianina. Uhonorowani zostali również najstarsi uczestnicy zawodów.

Dwa dni przed startem tegorocznego Biegu Częstochowskiego w głównym budynku Urzędu Miasta

zastępca prezydenta miasta Jarosław Marszałek spotkał się z przedstawicielami sportowych delegacji z Altötting i Pforzheim. W ramach zagranicznej współpracy miast bliźniaczych/partnerskich 8 osób zwiedziło Częstochowę, Jurę Krakowsko-Częstochowską i Cieszyn. Goście z Niemiec wzięli także udział w Biegu Częstochowskim, kończąc go z zadowalającymi wynikami. Jednemu zawodnikowi udało się nawet zająć pierwsze miejsce w kategorii wiekowej 1996-2000.

(fot. Łukasz Kolewiński i Grzegorz Skowronek - UM)



Bądź eko

Fotowoltaika balkonowa – czy to ma sens?



Od pewnego czasu na portalach internetowych można zauważyć pojawiające się dość często oferty firm z branży OZE (odnawialnych źródeł energii) „cudownych” rozwiązań dedykowanych mieszkańcom bloków, które dotyczą balkonowych instalacji paneli słonecznych. Oferty pochodzą głównie od sprzedawców paneli, ale rozwiązania te oferują także znane duże sieci handlowe, a obejmują one gotowe, niemal do samodzielnego montażu, kompletne zestawy. Czy jednak takim „cudownym” ofertom należy wierzyć? Czy może są to tylko tzw. chwyt marketingowe?

Aby na to pytanie odpowiedzieć najpierw musimy sobie uświadomić, że instalacja fotowoltaiki balkonowej wymaga przede wszystkim zgody zarządcy budynku, co nie zawsze jest możliwe do uzyskania. Ponadto, do dyspozycji mamy trzy ro-

daje instalacji, tzw. on-grid, plug and play oraz off-grid. Główne różnice polegają na przyłączeniu do instalacji w domu lub mieszkaniu. Pierwsze dwie wymagają zamontowania dwukierunkowego licznika energii elektrycznej, natomiast trzeci typ wymaga współpracy z magazynem energii i odrębnej instalacji zasilania urządzeń w mieszkaniu.

Sprawdźmy jednak przykładową ofertę instalacji plug and play (która jest najwygodniejsza z punktu widzenia użytkownika-mieszkańca) z jednej z dużych sieci handlowych: Zestaw fotowoltaiki na balkon 800W BASIC PLUS ECOFLOW. Koszt zakupu takiego zestawu to 2599zł. Według oferty dostajemy kompletny system, do „samodzielnego” montażu. Najpierw policzmy ile czasu potrzeba, żeby zwrócił się koszt zakupu. W Polsce, średnio z takiej instalacji można wyprodukować rocznie ok 800 kWh energii elektrycznej pod warunkiem odpowiedniego ustawienia paneli względem ziemi i kierunku geograficznego. Niestety, o ile w przypadku balkonu możemy mieć wpływ na kąt pochylenia panelu poprzez odpowiedni montaż paneli na balkonie, o tyle już bloku wraz z blokiem nie obrócimy tak, aby ustawiony on był dokładnie na kierunek południowy. W konsekwencji należy przyjąć, że jeżeli balkon nie będzie zwrócony w kierunku południowym, to efektywność instalacji balkonowej będzie istotnie mniejsza i w takich warunkach ilość wyprodukowanej przez nie energii elektrycznej będzie także mniejsza. Przyjmując jednak idealne warunki i cenę energii na poziomie 0,5zł (przy obecnie obowiązujących dopłatach) lub ok. 1,5zł (bez rządowych dopłat) daje to 400 zł lub 1200 zł oszczędności na rok. Wydatki na instalację (w idealnych warunkach) mogą zatem się zwrócić obecnie w ok. 7 lat, a przy cenach rynkowych energii elektrycznej w ok. 2 lata. Wygląda dobrze?

Wydaje się, że nie najgorzej, ale jeżeli usytuowanie balkonu nie będzie optymalne (nie w kierunku południowym, wysokie drzewa wokół budynku, itp.), wówczas okresy zwrotu nakładów odpowiednio się wydłużą. Ponadto, o czymś jeszcze trzeba pamiętać. Przede wszystkim, z wyprodukowanego we własnym zakresie prądu zwykle korzystamy nie wtedy kiedy świeci słońce, ale wieczorem. W związku z tym wyprodukowaną energię musimy odprowadzić do sieci elektroenergetycznej, aby później móc z niej skorzystać. Niestety za to magazynowanie energii musimy zapłacić co powoduje, że realnie oszczędzamy na wyprodukowanej energii elektrycznej nieco mniej, tj. około 75% kwoty całkowitej (w wyniku nieidealnego ukierunkowania instalacji i magazynowania energii w sieci). A zatem oszczędności z tytułu instalacji balkonowej w rzeczywistych warunkach spadają odpowiednio do ok. 300zł/rok i 900zł/rok, a to wydłuża okres zwrotu do ok. 8.5 roku lub prawie 3 lat, w zależności od aktualnej ceny energii elektrycznej.

Odpowiadając zatem na pytanie postawione na wstępie, czy fotowoltaika balkonowa ma sens należy stwierdzić, że niewątpliwie może ona przynieść korzyści finansowe. Ich wielkość jednak jest ściśle uzależniona od konkretnej lokalizacji, tj. usytuowania budynku względem południowego kierunku geograficznego, czy też wysokiej roślinności wokół budynku, która może przesłaniać dostęp promieniowania słonecznego. Zatem przed inwestycją w fotowoltaikę balkonową należy rozważyć i przeanalizować wszystkie okoliczności mające wpływ na końcowy zysk finansowy.

Autor: dr hab. inż. Marcin Panowski, prof. PCz.
Wydział Infrastruktury i Środowiska
Politechnika Częstochowska

Fundacja Chrześcijańska „Adullam”

Królowa odwiedziła Adullam. Przywiozła nam modlitwę i... czekoladę

Jej pełny królewski tytuł brzmi następująco: Nketesaihemaa Obahemaa Nana Afua Mborwa I. W tłumaczeniu na polski – Królowa Rozwoju i Opiekunka Dzieci i Młodzieży. Prywatnie Monika Quarcoo, z domu Kaczmarzyk. Brzmi swojsko? Pewnie, bo to częstochowianka.

Wcale nie tak dawno temu członkowie jednego z protestanckich zborów w Częstochowie mieli zwyczaj zbierania się w domu pastora. Przychodzili z dziećmi i zwykle tak się to odbywało, że dorośli w jednym pokoju debatowali o Bogu i Piśmie, a dzieci w drugim bawiły się w kościół. Wszystko miały ustalone: Szymon zawsze był pastorem, Ola udawała, że gra na organach, mniejsze berbecie robiły za wiernych. A Monika była misjonarką. Ciągle. Nie chciała innej roli.

Najwyraźniej przewodził tym zabawom palec Boży, który w pewnym momencie dorosłą już Monikę jął popychać ku... Afryce. Pojechała jako wolontariuszka, zaczęła pomagać, zbudowała przedszkole, założyła fundację, rodzinę, koronowali ją. I została – na dobre, na złe, na zawsze.

Moniki punktem docelowym na mapie Czarne-go Łądu okazała się Ghana – zielony prostokąt po stronie zachodniej, nad Zatoką Gwinejską, u samego dołu tej wielkiej krągłej części kontynentu wcinającej się w Atlantyk. Z lewej Wybrzeże Kości Słoniowej, z prawej Togo. Kiedyś kolonia brytyjska, od roku 1957 niepodległa. W lokalnym języku Asante nazwa kraju znaczy tyle, co Król-Wojownik.

Gorąco - klimat równikowy. Fauna – słonie. Flora – kakaowce; Ghana należy do ścisłej czołówki światowych producentów ziarna kakaowego. Bogactwa naturalne – ropa, złoto, diamenty. Podobno niezła, stabilna gospodarka. Mówią nawet o Ghanie, że to taki afrykański tygrys.

Tyle że z poziomu takiej np. wsi Duadze wcale tego nie widać. Niejedno tamtejsze dziecko rzadko jada w domu do syta, jedyny w ciągu dnia pożywny posiłek dostaje w przedszkolu. O szansie na kubek rodzimego kakao czy tabliczkę czekolady nie ma nawet mowy. Większość wychowywana jest w niepełnych rodzinach, przez mamę, jedyną żywicielkę harującą na plantacji oleju palmowego. Ojców brak: wyjechali do dużych miast pracować w przemyśle. Gdy we wsi bieda zagląda w oczy coraz bardziej, wyjeżdżają też matki. Dzieci trafiają wtedy pod opiekę dziadków.

A tak naprawdę biegają samopas.

Monika znalazła się tam po raz pierwszy w 2013 r. Wcześniej, bo już w 2010 pracowała przez sześć miesięcy szkoląc się pod okiem pracowników socjalnych i misjonarzy na południu Afryki, a potem zajmowała się dziećmi ulicy i sierotami w Pretorii.

Teraz rozejrzała się po tygrysiętach Ghany i z miejsca stanął jej przed oczami Janusz Korczak. Jego słowa „Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat” wracały do niej cały czas, gdy patrzyła w te wielkie, zaciekawione oczy gromady maluchów. Pragnienie, by zapewnić im opiekę – choćby tylko najmłodszym – cementowało w niej na mur. Zorganizowanie przedszkola stało się tylko kwestią czasu.

Zacząła na początku 2013 roku

Najpierw trzeba było zdobyć oficjalną akceptację lokalnych wodzów i królowej wioski. Trafił im do przekonania cel przedsięwzięcia – wsparcie lokalnej społeczności kobiet przez zapewnienie ich dzieciom miejsca, gdzie będą mogły bezpiecznie spędzać czas w środowisku sprzyjającym rozwojowi.

Potem historia toczyła się standardowo: szukanie pieniędzy na wszystko po kolei, od cegieł po meble.

- *Wydałam wszystkie swoje oszczędności* – uśmiecha się Monika. I zaraz podkreśla, jak bardzo zaangażowali się ludzie z wioski. Gdy nie było za co położyć dachu, ktoś sprzedał samochód i w ten sposób sfinalizowano budowę.

No i jest przedszkole: nieduże, za murowanym ogrodzeniem w kolorach białym od góry i czerwonym na dole (chyba nie przypadek), z metalową furtką. Dalej piaszczysty ogródek z drewnianym domkiem do zabawy i zjeżdżalnią. Budynek murowany, a jakże, z czerwoną lamperią, zielonymi drzwiami i kilkoma pomieszczeniami w środku. Nad wejściem napis: „Day Care Center im. Janusza Korczaka”.

Na ganku maluchy w kraciastych sukieneczkach albo w koszulkach i krótkich spodniach o barwie wiśni. Głównie chłopcy, dziewczynek jakby mniej. Wszystkie w wieku od dwóch do pięciu lat. Jest ich w sumie 60. Śpią smacznie na dywanach pokrywających podłogę, poprzytulane do kilku opiekunek (przytulanki są ważne). To poobiednia drzemka, element codziennej rutyny.

Dzień zaczyna się od nauki: czytanie, liczenie, podstawy angielskiego, zwykle w formie zabawy. Potem obiad – z lokalnych produktów, jak się tylko da zbilansowany. Zanim maluchy siądą do małych drewnianych stolików nakrytych kolorowymi miseczkami, nad wielką miednicą dokonywany jest rytuał pucowania rącek. To też ważne – nauka nawyków higienicznych. Nie ma co prawda w okolicy wodociągów, ale każde dziecko podstawia dłonie pod strumień wody z garnuszka. Obiad jest z deserem.

- *Od poniedziałku do piątku to zawsze porcja świeżych owoców* – opowiada Monika. - *Koszt dla jednego dziecka przez cały tydzień? 15 zł.*

Potem drzemka i kolejne zajęcia. Różne – nauka śpiewania piosenek, twórcze godziny z kredkami i farbami, poznawanie lokalnych tradycji, hasanie z balonikami, zabawa w piasku, ganiecie przez pół wsi.

Niby nic, a przecież każda z tych czynności ma ważny cel: rozwijanie zdolności motorycznych, umiejętności skupiania się na zadaniach, rozwiązywania problemów, krytycznego myślenia.

Siostrzeństwo

Budynek przedszkola służy nie tylko maluchom. Także dziewczynom w wieku 11-17 lat.

Wyobraźcie sobie, że jesteście kimś takim. Normalnie żyjecie, funkcjonujecie, aż przychodzi „ten czas w miesiącu” – a wy nie macie ani podpasek, ani tamponów. To znaczy w sklepach są, owszem,

ale zwyczajnie nie stać was, żeby kupić sobie coś takiego w odpowiedniej ilości. A tak właśnie jest w Ghanie, nie tylko na wsiach. Co zatem robicie? Nie idziecie do szkoły. Z tych absencji w całym roku składają się wam... trzy miesiące.

Dlatego w budynku przedszkola królowa Monika realizuje projekt Duafe Sisterhood. Bierze w nim udział 80 nastolatek z regionu. Za białoczerwonym murkiem czują się bezpieczne, mają poczucie intymności. Spotykają się regularnie, by pogadać o sprawach dla nich ważnych. Zacieśniają tym samym relacje między sobą, uczą się wzajemnego zaufania i wspierania. Praktyczną stroną spotkań jest edukacja seksualna i higieniczna. Dziewczyny dostają pakiety środków sanitarnych.

Nauka o seksie ma głęboki sens, bo w Ghanie, choć to kraj w większości chrześcijański (70 proc. ludności, 20 proc. stanowią wyznawcy islamu), istnieje powszechne przyzwolenie na samotne macierzyństwo. Dziewczyna dorasta, traci głowę dla jakiegoś chłopaka, zachodzi w ciążę i zostaje z dzieckiem. Chłopak znika, zwykle w dużym mieście. A dzieci rosną bardzo zaniedbane, także mentalnie i emocjonalnie. - *Zajmujemy się nimi, bo trzeba wychować im serca* – tłumaczy Monika. - *Są przecież następnym pokoleniem tej wioski. Jeśli o nie nie zadamy, wioska upadnie.*

Projekt okazał się bardzo popularny, błyskawicznie się rozwinął. Od 2022 r. Duafe Sisterhood razem z organizacją One Seed objeżdżają wsie i miasteczka całej Ghany, zapewniając kobietom edukację i wsparcie praktyczne.

Na tym nie koniec zadań. Przedszkole ma dziesięć pracowników, ale tylko dwoje z nich posiada odpowiednie wykształcenie pedagogiczne. Monika i założona przez nią fundacja Start from Ghana pomaga dorosłym, którzy chcą się uczyć. Szuka darczyńców albo sama współfinansuje studia i kursy kandydatów na nauczycieli. Organizuje ponadto warsztaty przedsiębiorczości w dziedzinie agrobiznesu, by ich uczestnicy mogli zakładać własne firmy.

No i wreszcie fundacja ściąga lekarzy do wioski, finansując nie tylko podstawową pomoc medyczną, ale też operacje. Udało się nawet – dzięki współpracy z dużą organizacją z branży budowlanej - otworzyć centrum medyczne.

Quarcoo, z domu Kaczmarzyk

Nie od razu zostali parą – Monika Kaczmarzyk i Eddie Quarcoo. Poznali się w pierwszym miesiącu jej pobytu w Ghanie. Ona była wolontariuszką, on pracował w firmie żeglugowej. Przedstawiła ich sobie znajoma misjonarka, nazywając Eddiego aniołem stróżem i rekomendując go Monice jako kogoś, kto we wszystkim pomoże, wszystko załatwi. Skoro Monika znalazła się niejako na jego drodze życia, zaglądał raz na miesiąc do Duadze, sprawdzając, jak sobie radzi i oferując wsparcie w razie potrzeby. Tak się zaprzyjaźnili. Zbliżyła ich praca przy budowie przedszkola.

Po roku spostrzegli, że coraz więcej ich łączy. Mocno spoili ich pasja w działaniu, niekończące się rozmowy o tym, co i kto w życiu nadaje cel,

pragnienie widzenia transformacji ludzkich losów. Eddie pierwszy pomyślał o nich jak o parze. Wahał się, aż w końcu zebrał na odwagę i zapytał: widzisz dla nas jakąś szansę?

Zdjęcie z oświadczyń: gdzieś w plenerze, w tle panorama miasta i zachmurzone niebo. To chyba Polska, bo szaro i zimno. Monika w czapce, okręconą szalem, w kurtce, rękawiczkach i botkach. Ciepło opatulony Eddie przed nią na kolanach. Wyciąga rękę z pudełeczkiem. Oczywiście, że ma w nim pierścionek.

Po ślubie zamieszkali z Eddiem w portowym mieście, na obrzeżach stolicy, oddalonym trzy godziny od Duadze. Królowa dojeżdża do wsi i zostaje tam na trzy dni w tygodniu.

Czasem odwiedza Polskę. Tego lata przy okazji wpadła do fundacji Adullam w rodzinnej Częstochowie. Opowieściom nie było końca. Część oficjalną poświęciliśmy wspólnej modlitwie. My prosiliśmy o sukces przedsięwzięć Moniki, Monika – o powodzenie naszych działań. A potem, jak przystało królowej reprezentującej swój kraj, podarowała nam symbol, czekoladę z Ghany. Ciemną, gorzką, z ziaren uprawianych ekologicznie, owiniętą w piaskowej barwy opakowanie. Nad stołem w Adullam powiało głębokim aromatem kakaowców i gorącym powietrzem tropików.

Historia królowej

Czy mieszkańcy Duadze, na czele ze starszyzną, wiedzą, kim był Korczak, patron ich przedszkola? Oczywiście, Monika im o nim opowiadała, o tym, co robił dla dzieci. Ale to ją docenili za starania - w sposób spektakularny wręcz. Na początek ją... porwali.

W Ghanie istnieje specjalny rytuał wyrażania szacunku. Rada starszych wioski porwuje tego kogoś bardzo szanowanego, doprowadza go przed króla i królową wioski, po czym z całą powagą koronuje go i obleka w ceremonialne szaty. Tak właśnie Monika otrzymała tytuł Nketesaihemaa Obahemaa Nana Afua Mborwa I – Królowa Rozwoju i Opiekunka Dzieci i Młodzieży. I nie była to bynajmniej uroczystość wyłącznie plemienna, specjalnie przyjechali na nią przedstawiciele lokalnego wydziału edukacji.

Teraz Monika podczas różnych świąt prezentuje się w oficjalnym uniformie i zgodnie z ceremoniałem. Choćby na festiwalu Akwambo, kiedy upamiętnia się przodków.

Słońce praży jak szalone. Główną ulicą wsi ciągnie uroczysty orszak. Monika pólleży na czymś pośrednim między łódką a lektyką ustrojoną festonami materiału, niesioną przez kilku mężczyzn. Owija ją powłóczysta szata w barwach piasku i zieleni. Na szyi ma bicz paciorków, na ramionach masywne, złoto-zielone bransolety. I złoto-zieloną koronę na głowie. Roześmiana, macha białą chustką do tłumów, migoczą wielkie pierścienie na jej dłoni. Królewski strój i regalia należą się jej od czasu koronacji.

Taki jest jej wizerunek świąteczny, oficjalny, a lektyka - służbowa. Następnego dnia role się odwróć. To Monika w zwykłym T-shircie i luźnych spodniach będzie nosiła na barana któreś ze swoich przedszkolnych tygrysiąt, rozespane i przytulone do jej płeców.

Joanna Skiba



Dzieci z przedszkola w Duadze



Monika z wychowankami przedszkola



Przedszkole wybudowane z inicjatywy Moniki. Tak wygląda dzisiaj



Monika z mężem, Eddiem Quarcoo



Monika i jej przedszkole. Bialo-czerwony mur widać z daleka



Pamiątkowe zdjęcie z koronacji Moniki



Dziewczyny z projektu Duafe Sisterhood



Dzieci z przedszkola w Duadze



Uliczny stragan w Ghanie



Przedszkole jeszcze w stanie surowym

Wszystkie zdjęcia z prywatnego archiwum Moniki Quarcoo

Felieton

Moim zdaniem

Pod koniec wakacji przez internet przeszła fala emocji w związku z nagraniem, na którym widać, jak mężczyzna zwija sprzed nosa sportową pamiątkę chłopcu, który też był nią bardzo zainteresowany. Mężczyzna okazał się obywatelem Rzeczypospolitej, człowiekiem biznesu, prezesem firmy, zatrudniającym ludzi przedsiębiorcą. Nagranie, na którym łapczywie chwytając czapkę tenisisty i zgarnia ją niczym swego rodzaju trofeum, zdążyło obieć globalną sieć, zebrać lawinę potępiających komentarzy – w tym od czerwieniących się w związku z postawą swojego rodaka Polek i Polaków. Nie podoba nam się, że jeden z nas – dodatkowo świetnie sytuowany – stał się uosobieniem pazerności, zachłanności, cwaniactwa. I że straciło na tym dziecko. Jeden niefortunnie utrwalony incydent i na międzynarodowej reputacji Polski powstała przykra skaza.

Otóż nie ma najmniejszego powodu, aby powstała. W ogóle nacja, obywatelstwo nie mają tu nic do rzeczy. Sedno sprawy jest kompletnie inne. Na nagraniu całego zajścia obserwujemy w praktycznym działaniu człowieka, który wzorowo przyswoił sobie jedno z podstawowych przykazań obecnej cywilizacji: kto pierwszy ten lepszy, bierz i nie oglądaj się na nikogo, kto się zastanawia albo ma wątpliwości – traci. I na pewno nigdy do niczego nie dojdzie. Na wielkodusznych gestach nikt nigdy nic nie zyskał. Bierz, nie bądź frajer! Bierz, jak dają – a nawet jak nie dają, to też bierz, bo ilość dóbr ma przecież swoje limity i trzeba je sobie wyrwać. Szponami, pazurami, zębami, łokciami, pięścią. Albo sprytem, podstępem, bezczelnością. Tak czy siak – własnymi siłami, bo niby czyimi? Tylko słabeusze oglądają się na wspólnotę, społeczeństwo, państwo, instytucje. Pod żadnym warunkiem się nie cofają!

Nawet wtedy, gdy słabi ludzie powiedzą o tobie źle albo spojrzą z dezaprobatą. To tylko znaczy, że zazdroszczą. Że się spóźnili, że nie byli dostatecznie szybcy, sprawni i wydajni, że muszą to poprawić, bardziej się postarać, bo skończą z niczym. A tych, którzy kończą z niczym, nikt nie szanuje. Najwyraźniej nie odrobili najważniejszej lekcji z funkcjonowania w świecie nietykającego zysku, maksymalizmu, wzrostu bez końca, braku wartości z porządku innego niż ekonomiczny, ciągłego „ja”, „ja”, „ja” i „ja”, poza którym nic tak naprawdę się nie liczy.

Prezes z czapką w dłoni według wszelkich rozsądnych kryteriów współczesności po prostu... doskonale sobie poradził. Rozegrał to na medal. Zadbał o siebie, o swój interes, nie oglądał się na nic i na nikogo, zwyciężył, zgarnął nagrodę główną. Co więc tłumaczy tak gigantyczną skalę oburzenia jego wyczynem? Wydaje się, że gdyby „pokrzywdzonym”

nie było tu dziecko, filmik utonąłby szybko w niekończącym się potoku clickbaitowego contentu. Wykiwać starca, wyrolować niepełnosprawnego, bezrobotnego czy bezdomnego – podobne numery raczej nie wywołują tak gwałtownej lawiny potępienia. Liczne przykłady bezczelności, chamstwa, podłości, bezduszości przemijają niezauważone jeśli akurat nie cierpi na nich dziecko. Poza tym – czy w ostatnim czasie jakoś szczególnie brakuje powodów do słusznego oburzenia, pospolitego gniewu, społecznej mobilizacji w ważnych sprawach naszego świata – choćby miała być to jedynie mobilizacja w social mediach? Czy z równą gorliwością szerujemy na platformach społecznościowych obrazy zniszczenia i nieszczęścia, których nie nadążają zdusić i przykryć algorytmy tych platform? Czy z równą intensywnością komentujemy jeżące włos na głowie statystyki? Krótko mówiąc – dlaczego nie za-

przegamy naszych klików, wściekłych emotikonów i najgorszych obelg w służbie spraw nieco większych i poważniejszych niż tenisowy wybryk prezesa? A niemało jest takich spraw – i zazwyczaj ich końca nie widać. Może to natężenie oburzenia banalną w sumie sytuacją pokazuje, jak bardzo nie chcemy przyznać, według jakich reguł rozgrywamy na co dzień nasze życie, nasze relacje z innymi ludźmi, jakiej logice musimy się podporządkować, aby przetrwać. I jak bardzo chcielibyśmy, aby obowiązywały reguły zupełnie odmienne. W tym taka, że z chęcią czynimy ustępstwo na rzecz kogoś obok – często słabszego, w trudniejszym położeniu, bez naszych szans, zdolności i przewag – w zamian zyskując wdzięcznego sprzymierzeńca. Jednocześnie licząc na to, że gdy kiedyś my sami okazemy się słabsi, ktoś silniejszy obok nie zostawi nas na lodzie.

Marcin Breczko



Zakład Gospodarki Mieszkaniowej TBS Sp. z o.o.
w Częstochowie
ul. POW 24
tel. centrala: (34) 368-24-61
FAX: (34) 365 12 90
sekretariat@zgm-tbs.czyst.pl
www.zgm-tbs.czyst.pl

ODDZIAŁY EKSPLOATACJI:

ul. Orlik-Rückemanna 35/37 ----- (34) 361 89 25
ul. Wały Dwernickiego 101/105 ----- (34) 361 16 86
Al. Niepodległości 27 ----- (34) 363 12 70
ul. Nowowiejskiego 26 ----- (34) 368 26 90
ul. Tuwima 6 ----- (34) 368 25 28
ul. Łukasiewskiego 26 ----- (34) 323 20 33